

Protokół Nr 21/17
z posiedzenia Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska
Rady Powiatu Chojnickiego
w dniu 18 maja 2017 r.

Porządek obrad:

- 1) Otwarcie posiedzenia i stwierdzenie quorum.
- 2) Przyjęcie porządku obrad.
- 3) Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia komisji.
- 4) Informacja na temat ochrony środowiska w Powiecie Chojnickim.
- 5) Zapoznanie się z bieżącą działalnością Pomorskiej Izby Rolniczej w Chojnicach.
- 6) Omówienie materiałów na XXIV sesję Rady Powiatu.
- 7) Wolne wnioski i zapytania – zakończenie.

obecni na posiedzeniu:

- | | |
|-----------------------|--------------------------|
| 1) Andrzej Sabiniarz | – przewodniczący komisji |
| 2) Robert Skórczewski | – członek |
| 3) Bożena Stępień | – członek |
| 4) Marek Szmagliński | – członek |
| 5) Leszek Zawadzki | – członek |

nieobecny usprawiedliwiony:

Tomasz Orzłowski – zastępca przewodniczącego

spoza komisji udział wzięli:

- | | |
|----------------------|--|
| 1) Lilla Szászor | – Dyrektor Wydz. Ochrony Środowiska, Rolnictwa
i Leśnictwa Starostwa Powiatowego w Chojnicach |
| 2) Dariusz Dąbrowski | – Przedstawiciel Pomorskiej Izby Rolniczej w Chojnicach |

- | | |
|--------------------------|---|
| 3) Marcin Cysewski | – Przedstawiciel Pomorskiej Izby Rolniczej w Chojnicach |
| 4) Beata Wika Czarnowska | – Przedstawicielka Pomorskiej Izby Rolniczej w Chojnicach |
| 5) Krzysztof Wegner | – Łowczy Koła Łowieckiego Nr 32 „Daniel” w Chojnicach |
| 6) Józef Kowalski | – Łowczy Koła Łowieckiego Nr 30 „Świt” w Chojnicach |
| 7) Piotr Szulc | – Łowczy Koła Łowieckiego Nr 33 „Echo” w Brusach |

Ad. 1

Przewodniczący Komisji A. Sabiniaarz powitał gości, członków komisji i otworzył kolejne posiedzenie. Na podstawie listy obecności członków komisji, która stanowi **załącznik nr 1** do protokołu stwierdził quorum. Lista obecności zaproszonych gości stanowi **załącznik nr 2** do protokołu.

Ad. 2

Porządek obrad został przyjęty przy **4 głosach za.**

Ad. 3

Protokół z poprzedniego posiedzenia został przyjęty przy **4 głosach za.**

Ad. 4

Przewodniczący Komisji A. Sabiniaarz poprosił panią dyrektor Lillę Szaszor o zapoznanie komisji z informacją na temat ochrony środowiska w Powiecie Chojnickim.

Pani Dyrektor L. Szaszor: jesteśmy wydziałem, który pełni funkcje administracji w kontekście ochrony środowiska. Wydział OS realizuje zadania wynikające z podstawowych ustaw: prawo o ochronie środowiska, prawo wodne, rybactwie śródlądowym,

o odpadach, ochronie gruntów rolnych i leśnych, o lasach, o ochronie przyrody, o przeznaczeniu gruntów rolnych do zalesienia, prawo łowieckie, prawo geologiczne i górnicze, o transporcie kolejowym, o planowaniu zagospodarowaniu przestrzennym, o udostępnianie informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania środowiska. To są główne ustawy i tych samych głównych ustaw widziecie państwo ile już jest, a łącznie ze mną w wydziale dotychczas jest zatrudnionych sześć osób, to ten zakres tematyczny tak rozdzielić na pracownika merytorycznie będzie w stanie to zrobić, przygotować, zaznajomić się z przepisami, jest bardzo trudny i duży w założeniu, że mamy czterdziestogodzinny tydzień pracy. W każdym razie to są te podstawowe sprawy.

Chciałabym powiedzieć, że z tymi planami, które były na rok 2016 planowaliśmy, że będziemy mieli realizowanych w wydziale 1 800 spraw. Po tej analizie i po tym pierwszym zestawieniu wyszło, że było 4 143 spraw. To są sprawy, które są udokumentowane, zarejestrowane, odnotowane, nie mówię o żadnych takich udzielanych informacjach ustnych, telefonicznych, wyjaśnieniach. Niektórych interwencjach na, które się jedzie, bo tam jest wniosek. Widać jaki to był ogrom spraw. Liczba wydanych decyzji: planowaliśmy 530, wydanych było 826. Tu jest najtrudniejsza ta sprawa, bo nie we wszystkich wydziałach i nie we wszystkich prawach tak się realizuje. Natomiast w naszym przypadku praktycznie każda sprawa jeżeli wpływa wniosek, należy się z nim zaznajomić. Następnie idzie zawiadomienie o wszczęciu postępowania ewentualnie o wezwanie do uzupełnienia braku. Następnie rozpisane są oględziny lub rozprawa. Następnie jest wyjazd na oględziny, z którego spisuje się protokół. Potem się uzgadnia, albo protokół albo uzgadnia się projekt decyzji z różnymi organami. Następnie trzeba wystawić oświadczenie zawiadamiające o możliwości zapoznania się z dokumentacją przed wydaniem decyzji. Wydać decyzję czyli na dobrą sprawę gdyby tak patrząc żeby zachować te wszystkie procedury, a one muszą być zachowane, bo w każdej sytuacji jeżeli pójdzie jakiegokolwiek odwołanie, to w pierwszej kolejności wszyscy sprawdzają czy zostały zachowane terminy czy zostało wszystko prawidłowo zrobione. Przy założeniu, że 30 dni mamy czas na wydanie decyzji (w skomplikowanych wypadkach 60 dni).

Jeżeli cały czas się toczy jedno postępowanie jeżeli chodzi o Mylof, pozwolenie wodnoprawne dla nich. Zakład zaczął prace w zeszłym roku. We wrześniu wpłynął wniosek do nas i dzisiaj podpisywałam kolejne już uzupełnienie do decyzji, bo RZGW kolejne swoje uwagi narzucało, z tym że inwestor się zgodził, że przyjmuje te uwagi, bo już była wydana decyzja. Niby powinno być wszystko uzgodnione, to RZGW znowu, że on jeszcze wnioskuje o uzupełnienie. Jeżeli inwestor by się nie zgodził, to jest odwołanie i idzie znowu do rozpatrzenia,

a tutaj się skończyło pozwolenie wodnoprawne dla zakładu w kwietniu. Bez ważnego pozwolenia wodnoprawnego skutkuje dla zakładu naliczeniem kar, wyższych opłat za gospodarcze korzystanie ze środowiska, nie mówiąc o pozostałych sytuacjach, które będą miały w przyszłości miejsce jak będą dotyczące opodatkowania za pobór wody, odprowadzanie ścieków. To jest postępowanie, które na dzień dzisiejszy nie jest zakończone, bo jeszcze od tego postanowienia tzn. uzupełnienia do postanowienia służyć będzie dalej jeszcze zażalenie, a od decyzji odwołanie. Mówimy w tej chwili o tej specyfice takiej dosyć trudnej.

Natomiast ze spraw bieżących już zakładając to, co na ten rok było, to w styczniu zostały podpisane nowe porozumienia z wszystkimi nadleśniczymi w sprawie powierzenia nadzoru w lasach niepaństwowych na terenie Powiatu Chojnickiego. To były podpisane porozumienia z datą 24 stycznia 2017 roku. W tej chwili stawka za 1 ha nadzorowanej powierzchni wynosi 20 zł na rok. Nie jest to duża kwota, ale z drugiej strony jeżeli nasza powierzchnia lasów w tej chwili wynosi dokładnie 11 516, 07 ha to przy tej stawce 20 zł na cały rok stawka z tytułu samego nadzoru nad lasami wynosi 230 334 zł, które musi niestety zapewnić Starosta Chojnicki. Kiedyś to były zadania z zakresu administracji rządowej, jakaś minimalna kwota była od wojewody. Od 2003/2004 roku zrobili to, że dalej są to zadania z zakresu administracji rządowej jeżeli chodzi o kontrolę. Natomiast pokrycie środków z budżetu własnego. Naprawdę to są znaczące kwoty. W każdym razie jeżeli mamy taką powierzchnię tych lasów prywatnych, to jest właściwie powierzchnia jednego nadleśnictwa na dobrą sprawę. W nadleśnictwie ilu pracuje ludzi, cały dział administracyjny. To jest ta część, zupełnie nowe przy zupełnie nowych stawkach zweryfikowane również powierzchnie także też wymagało bardzo dużo pracy jeżeli chodzi o przygotowanie tych spraw. Mamy podpisane z pięcioma nadleśniczymi te porozumienia, tj. nadleśniczy Czerska, Lutówka, Przymuszewa, Rytla, które podlegają pod Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Toruniu oraz z nadleśniczym Nadleśnictwa Osusznica, który podlega pod Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Szczecinku.

Dnia 24 marca zostały też podpisane umowy z wszystkimi kołami łowieckimi. Nastąpiła w tym roku taka konieczność, bo wcześniejsze umowy były podpisane jeszcze wtedy przez wojewodę bydgoskiego w większości tutaj u nas, tylko były zrobione aneksy dotyczące zmian m.in. powierzchni czy takich minimalnych stawek, kiedy przejął to starosta. W tym roku wyszło i to musiało być tak bardzo pilnie zrobione, dlatego w tym roku ze starostą panowie z kół łowieckich nie spotkali się ze względu na to, że wszystkim brakowało terminu, a żebyście mogli podpisać plany łowieckie na rok 2017, to musieliście mieć umowę, więc to też było w takim trybie i bardzo szybkim tempie przygotowane.

Mamy sześć kół łowieckich na terenie Powiatu Chojnickiego: Koło Łowieckie „Bór” w Czersku, Koło Łowieckie „Echo” w Brusach, Koło Łowieckie „Bażant” w Chojnicach, Koło Łowieckie „Świt” w Chojnicach, Koło Łowieckie „Daniel” w Chojnicach i nowe koło, które nie było kiedy powstał powiat, ale od 3 lat chyba funkcjonuje Koło Łowieckie „Dr Jana Łukowicza” z Klosnowa. Obecne umowy są zawarte od 1 kwietnia 2017 roku do 31 marca 2027 roku czyli na 10 lat. Natomiast na tym właściwie kończy się rola starosty jeżeli chodzi o koła łowieckie i uprawnienia. Do podpisania umowy i w tym układzie rozliczenia czy naliczenia czynszu dzierżawnego, następnie podatku VAT, rozdzielenia go na gminy i na właściwe nadleśnictwa oraz przekazanie tych pieniędzy czyli mamy pracę papierkową, czasochłonną, a nie mamy pieniędzy z tego tytułu. Niby starosta ściąga, ale nie starosta, bo te pieniądze są później przekazane do właściwych nadleśnictw i gmin. W umowach to jest zawarte, bo dane koło łowieckie polne ma określony obszar, bo koła leśne to już nie są w naszej gestii tylko łowieckie polne. Na przykład jedno koło łowieckie ma na terenie pięciu gmin, jedno czy dwa nadleśnictwa, ale na przykład pięć gmin. Podzielić nawet te małe kwoty, a przy VAT-cie to wiem, że w księgowości tam się musi co do grosza zgadzać, także to jest dosyć trudna sprawa, ale miejmy nadzieję, że damy radę. W tym roku wszystkie koła zaakceptowały, że właściwie będzie rozliczanie jako jednorazowe czyli nie będzie już na przykład dwa razy w roku i był taki termin, że jak ktoś się spóźnił w grudniu, albo były dni wolne albo nie wpłynęły one na konto, to był problem z późniejszym przeliczeniem, bo one trafiały na nowy rok. Teraz mamy ujęte, że jako jednorazowe rozliczenie i dla nas jest to prostsze rozwiązanie, ponieważ mniej czasu będzie zajmowało.

Pan D. Dąbrowski: jaka to jest mniej więcej kwota dzierżawy rocznie?

Pani Dyrektor L. Szaszor: nie odpowiem na to pytanie, ponieważ tutaj mogliby się wypowiedzieć panowie łowczy.

Pan K. Wegner: za obwód polny o powierzchni 5 000 ha i 780 ha od lasów łącznie 1 300 zł na rok.

Pani Dyrektor L. Szaszor: nie tylko jest liczona powierzchnia koła, powierzchnia lasu. Następnie jaka jest kategoryzacja danego obwodu, potem jaki jest współczynnik żyta.

Pan M. Cysewski: te pieniądze trafiają do starostwa, a starostwo przekazuje je do poszczególnych gmin?

Pani Dyrektor L. Szaszor: tak jak powiedzieliśmy, starosta nalicza zgodnie z tymi kryteriami, które są obowiązkowe. Następnie przekazuje do kół łowieckich daną informację. Oni wpłacają na konto, które jest wydzielone. Po wpłynięciu pieniędzy dzieli na poszczególne gminy, nadleśnictwa, nalicza VAT, przekazuje do księgowości, która rozlicza i przekazuje pieniądze, odnotowują na koncie.

Pan K. Wegner: na terenie Powiatu Tucholskiego czyli gminy Tuchola 7 ha, jest to parę groszy w sumie, a roboty na cały dzień.

Pani Dyrektor L. Szaszor: niekiedy tam jest 42 zł brutto.

Pan M. Cysewski: na kołach leśnych to się inaczej odbywa?

Pani Dyrektor L. Szaszor: jeżeli na terenie lasów państwowych i to jest leśne, to oni też tam ściągają?

Pan K. Wegner: tak. Czym się różni leśne od polnego? Jeżeli jest przewaga lasów to jest obwód leśny, jeżeli jest przewaga pól, to jest obwód polny. Teraz jeżeli nadleśnictwo zbiera pieniądze od kół również to za tereny, które są na polach też musi przekazać do gmin.

Pani Dyrektor L. Szaszor: tak samo jak my. Tutaj jeszcze też nie, bo co roku, żeby naliczyć tą wysokość tego czynszu dzierżawnego w zależności od tego jeszcze musimy zebrać informacje o wykonaniu planu łowieckiego za dany rok. Nadleśnictwo musi nam to przekazać. Teraz podpisaliście, więc jak będziemy robić na przyszły rok czy został wykonany, jak też jest kolejna sprawa, bo albo się zwiększa, bo płacą kary. Tak jak mówię, nawet z tego nic nie wynika, ale żeby zrobić to zadanie, które w sumie dostał starosta, to trzeba znać przepisy, wyliczyć VAT, umieć być księgowym, znać przepisy prawa, bo prawo łowieckie to jest mało z tego wszystkiego, ale te sprawy, które są dookoła tego, to naprawdę jest trudna działka i czasochłonna przede wszystkim. O tym co mówił pan Wegner, to tak było z tym kołem „Dr Jana Łukowicza”. Ono było wcześniej jako koło leśne.

Pan K. Wegner: doszli do wniosku, że jest więcej pól niż lasów, dlatego będą polnym.

Pani Dyrektor L. Szaszor: dlatego przeszło właśnie do gestii starosty, bo tak mieliśmy pięć nadleśnictw i pięć kół.

Pan M. Cysewski: mam pytanie odnośnie pozwoleń wodnoprawnych, bo były pewne regulacje i jak w skrócie one by dotyczyły nas rolników, jakie są uwarunkowania, jakieś zaostrożenia jeżeli chodzi o wodę?

Pani Dyrektor L. Szaszor: jeżeli chodzi o pozwolenia wodnoprawne dla rolników, to tutaj takich sytuacji jako takich nie mamy. To wszystko jest uzależnione na co to ma być pozwolenie. W tej chwili też trochę się zmieniło, na niektóre urządzenia wodne nie jest wymagane uzyskanie pozwolenia wodnoprawnego, tylko tak jak kiedyś było w budownictwie, że teraz na zgłoszenie spełniając poszczególne warunki, też nie chcę tutaj szczegółowo o tym opowiadać, bo są to sprawy bardzo specyficzne. Natomiast część dotyczących tych spraw od rolników wpływają, żeby uzyskać, to jest na pobór wody do deszczowania jako deszczownie. Ewentualnie nie tylko od rolników, ale od osób fizycznych na wykonanie urządzeń wodnych jak stawy dotyczące hodowli ryb czy jakieś tam przepusty, jakieś kładki na rzekę, jeżeli już na most, to w tej chwili wymagane jest pozwolenie, ale na przykład jakaś kładka długości, jeżeli jest zrobione tak jak w celach rekreacyjnych, to w tej chwili wymagane jest zgłoszenie.

Przewodniczący Komisji A. Sabinarz: czyli rolnik może wykopać mały staw dla swoich potrzeb bez pozwolenia?

Na posiedzeniu pojawił się radny M. Szmaglinski – 5 osobowy skład komisji.

Pani Dyrektor L. Szaszor: tak to zupełnie nie wygląda, są to wszystko obwarowania i mówię, bo czy teraz to będzie zgłoszenie czy będzie to pozwolenie wodnoprawne, jakaś forma tego zezwolenia jest wymagana, ale teraz jeszcze w zależności od tego do czego to ma służyć. To jest tak samo, jak co niektórzy myślą, że kupili sobie łódkę i muszą ją mieć zarejestrowane w urzędzie czyli przychodzą zarejestrować. Starosta, zgodnie z przepisami ustawy o rybactwie śródlądowym, rejestruje łodzie, pontony, które są wykorzystywane do amatorskiego połowu ryb.

Pani Radna B. Stępień: czy w ostatnim czasie wydział prowadził sprawy, które dotyczyły nieprawidłowości w składowaniu odpadów, przemysłowych czyli budowlanych, ścieków? Czy były takie sprawy? Jeśli tak, to czy takich spraw jest dużo w naszym powiecie?

Pani Dyrektor L. Szaszor: jeżeli chodzi o odpady, to w tym roku teraz jako takich nie było żadnych interwencji nie mieliśmy pod tym kątem. Natomiast one są związane mówię tu o interwencjach typu bez zezwolenia czy nielegalne. Natomiast zmiany decyzji dotyczące rodzajów ilości odpadów, jakich odpadów, gdzie jest wymagane pozwolenie na zbieranie czy przetwarzanie tak jak w tej chwili czy na transport odpadów, to jest nagminne i tam też się co chwilę zmienia wszystko. Natomiast z tego co wiem, była tylko jedna interwencja ze straży miejskiej w Chojnicach. Dotyczyło to niby składowanych odpadów typu gruz (budowlanych) na ul. Strzeleckiej. Nowy właściciel kupił działkę, chciał zacząć budować i okazało się, że trafił na gruz, kamienie itd. Kiedyś była taka sprawa, że na własne potrzeby można było przyjmować gruz, to przyjmowali i zasypali ziemią. Następnie sprzedał to nowemu właścicielowi, który nie wiedział co znajduje się pod ziemią i myślał, że teraz zostanie to usunięte. Niestety było to zgodnie z przepisami, bo poprzedni właściciel miał prawo. Nowy właściciel, jeżeli chce coś wybudować, to na własny koszt musi gruz usunąć.

Pani Radna B. Stepień: czy było zgłoszenie potłuczonych kafelek i sanitariatów?

Pani Dyrektor L. Szaszor: do nas nie trafiło, ale w pierwszej kolejności pamiętajmy, że jesteśmy wydziałem starostwa powiatowego i mamy określone kompetencje. Natomiast takie sprawy dotyczą raczej utrzymania porządku i czystości w gminach, więc są w gestii i kompetencjach gmin.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: generalnie starostwo kontroluje firmy, a gmina mieszkańców?

Pani Dyrektor L. Szaszor: najbardziej upraszczając tak. Bardzo dużo jest takich spraw, że właśnie pod kątem zgłoszeń i wniosków o interwencje, że jeden mieszkaniec na drugiego czyli właściwie sąsiad na sąsiada zgłasza, że niewłaściwie sąsiad w piecu pali, że jest coś nie tak z odpadami i nie, że on idzie do gminy w pierwszej kolejności, gdzie jest ta kompetencja. Nie, on idzie do powiatu, bo ma świadomość tak jak było kiedyś, że powiat jest wyżej nad gminą. Kiedy mówimy im, że nie jest to nasza kompetencja, to grożą, że pójdą na skargę do wojewody. Nie mówimy już o udzielaniu informacji ustnych i wyjaśnianiu, które zajmują jeszcze dużo więcej czasu. To o czym mówiłam, są to odnotowane sprawy, które można udokumentować, ale tamte sprawy są bardzo często. Każdą taką sprawę musimy podjąć, musimy jakoś wyjaśnić.

Pani Radna B. Stepień: od kilku lat zawsze poruszałam chyba przy różnych okazjach sprawy tego, że jak ktoś buduje dom, wiem, że to się wiąże z pozwoleniem na budowę, wiadomo, że są jakieś pierwsze roboty wykonane. Czy jest coś takiego w prawie, że właściciel budowy czy inwestor nie powinien mieć w tym momencie kontenerów postawione na odpady, które przy okazji takich budowy się pojawiają różnego rodzaju taśmy, gruz itd. Czy jest to prawnie usankcjonowanie? Jeszcze mi chodzi o toalety przy okazji takiej budowy?

Pani Dyrektor L. Szaszor: nie udzielę takiej odpowiedzi, bo nie są to moje kompetencje. Natomiast są firmy, które posiadają decyzje zarówno na zbieranie, transport i na przetwarzanie takich odpadów budowlanych, a kto i jak był we własnym zakresie wykonuje, to już albo jest

policja albo straż miejska, jeżeli coś jest niewłaściwie. Wszystko wynika z ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, że gmina, z tego co wiem, ma określony regulamin i jest również harmonogram dotyczący wywożenia odpadów budowlanych czy zgłoszenia, że podstawiają kontener na takie odpady. Owszem trzeba zapłacić, albo tak jak jest teraz jeżeli chodzi o odpady gabarytowe. Wiem, że do Nowego Dworu chyba 0,5 tony na przykład można w roku przywieźć.

Pani Radna B. Stępień: tak naprawdę to ten regulamin dotyczy mieszkańców, dopiero jak mieszkają, to jego dotyczy regulamin, a dopóki on tam nie mieszka, nie jest zameldowany i buduje dom, to właściwie nie wiadomo, co z tymi odpadami się dzieje. Potem się okazuje, że znajdują się w lasach i dlatego pytam czy coś się zmieniło w prawie? Dopóki nie będzie nakazu, że przy każdej budowie stanąć ma kontener, to niektórzy będą unikać tego, bo wiadomo, że są ludzie, którzy od razu stawiają kontenery.

Pani Dyrektor L. Szaszor: to wynika z kultury danych ludzi. Nie możemy w ten sposób mówić, bo jak będziemy mieli wszystko ograniczone przepisami prawa, to w jakim kraju będziemy żyć.

Pan K. Wegner: jeżdżę po lasach i te śmieci, które tam widzę, to nie są śmieci od inwestorów, którzy domy budują, tylko to są odpady gospodarcze i na to przepisów się nie znajduje.

Pani Radna B. Stępień: jak pan jeździ po lasach, ja też akurat prowadzę rajdy i wiem, że jest w miarę czysto i już nie można narzekać na szlaki. Natomiast mówię o miejscach, gdzie są działki budowlane i o okolicach, gdzie albo zakopuje się sąsiadowi odpady obok w sposób mało widoczny, bo to jest taka stała praktyka. Sadziliśmy drzewka w Charzykowach, to gdziekolwiek ludzie łopatę wbili, to były jakieś plastikowe butle.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: kwestia świadomości, teraz z nową ustawą o utrzymaniu czystości i porządku, to gmina ma obowiązek odebrać każdą ilość odpadów od mieszkańca. W zamian za tą opłatę, którą płacimy, ten podatek tzw. śmieciowy do gminy

i ludzie mogą oddać każdą ilość odpadów i nie zapłacą za to ani złotówki więcej. Mówię tutaj o odpadach komunalnych, bo pan mówił, że w lasach są te komunalne.

Pan D. Dąbrowski: myślę, że należałoby się przyjrzeć właścicielom, którzy nie mają umów całorocznych.

Pani Dyrektor L. Szaszor: na terenie całego naszego powiatu mamy pełno takich miejsc i to są zaszłości, które dawno nawet same Chojnice te planty, które są w tej chwili ładnie zrobione. Jak kiedyś było? Kiedyś to były jeziora, były zasypywane czym się dało na zasadzie różnych historii czy centrum, które teraz powstają nowe budynki, dlatego trzeba robić badanie hydrogeologiczne dotyczące posadowienia budynków, bo to były obniżone tereny, więc specjalne musi być w tym momencie konstrukcja i właśnie to są kolejne zadania, które są w gestii starosty i o tym co mówię dokumentacja geologiczna, która wpływa. Kiedyś nawet na początku, ale tego nie musieliśmy robić. Nie było uzgadniania dokumentacji z zakresu właśnie geologii pod kątem posadowienia budynków. W tej chwili są sytuacje, które są wymagane i trzeba się na tym znać. To jest dodatkowa praca, uzgodnienie do danej gminy oraz uzgodnienia do pozostałych organów, także tych zadań jest coraz więcej nowych i ustawa jest ta sama, tylko po prostu są nowe zadania, które wynikają z konieczności i tego co się dzieje w tej chwili w Polsce.

Od zeszłego roku od 23 czerwca chyba weszły sprawy dotyczące sprzedaży gruntu, że notariusz nie ma prawa podpisać aktu sprzedaży notarialnego gruntu, jeżeli nie ma zaświadczenia czy na danej działce jest grunt leśny, czy jest objęty uproszczonymi planami zarządzania lasu czy decyzję dotyczącą wydano na podstawie inwentaryzacji stanu lasu. Takie zaświadczenie, żeby mógł być dokonany oficjalnie akt sprzedaży i teraz kiedyś tego zadania nie było, a w tej chwili to jest nagminne. Ten pracownik, który miał zarówno właśnie lasy, łowiectwo i jeszcze doszły te zadania. Na przykład od zeszłego roku (od czerwca do grudnia) było prawie 230 zaświadczeń czyli przez pół roku, a w tej chwili mamy połowę maja i jest już wydane 200 zaświadczeń.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: wam przybywa zadań, na które nikt nie daje środków.

Pani Dyrektor L. Szaszor: absolutnie nie. Sytuacja jest taka, że nie tylko należy wydać zaświadczenie, bo to jest proste, jeżeli faktycznie w zasobach ewidencji gruntów nie ma lasu czyli też patrzymy do uproszczonych planów, dlatego tak ważne są te uproszczone plany urządzania lasu aktualne. Działka taka też nie figuruje i nie ma lasu, to jest sprawa czysta, ale jeżeli jest nawet na części tej działki nawet 10 m lasu, to już trzeba zrobić inwentaryzację, trzeba wypisać jak to jest w uproszczonych, jak to jest w ewidencji i teraz dalszy ciąg nie znam się na tych przepisach, ale w momencie kiedy jest las, to właściwie pierwszeństwo pierwokupu takiej działki mają Lasy Państwowe z tego co wiem czyli z jednej strony może to i dobrze, ale to są utrudnienia.

Pani Radna B. Stepień: z punktu widzenia zwykłego obywatela, jak rosną drzewa, które mają 10 – 15 lat i wyrosły dziko, z tego co obserwuję, to też się liczy jako las?

Pani Dyrektor L. Szaszor: nie. To co jest gruntem leśnym, to jest wyraźnie napisane i tak jest w zasobach (to co jest w państwowych zasobach ewidencji gruntów). To jest to, co zrobili na początku w tym roku, kiedy była możliwość wycinki drzew na gruntach osób prywatnych bez żadnego zezwolenia. Właściciel ma rolę i to, że przez 10 lat tam nie budował i drzewa wyrosły, ale w tej chwili zmienia się jego sytuacja i stwierdza, że zaczyna budować, ale żeby mógł budować, to musi drzewa wyciąć. Ustawa dopuszczała możliwość wycinki, bo była to rola. Mielśmy też takie informacje, że ktoś wyciął nielegalnie las. Jednak najpierw trzeba było wyjaśnić, co to jest za działka, kogo jest działka czy jest to w zasobach ewidencji gruntów leśnych. Jeżeli nie ma, to nie jest to nasza kompetencja.

Pani Radna B. Stepień: czyli tam gdzie rosną drzewa, niekoniecznie musi być las.

Pani Dyrektor L. Szaszor: dokładnie, zgadza się. Mało tego, sporo osób na początku nawet zostawiało samosiejki, ale nie chcieli od samego początku tego przeklasyfikować i nawet jak robimy te uproszczone plany urządzania lasu, bo urzędniowcy zgodnie ze swoimi wytycznymi mają obowiązek, że jeżeli w jakimś tam wieku, nie spełnia kryteria typu, że mogłaby to być uprawa leśna, mają obowiązek przyjąć i zrobić jako grunt leśny, ale właściciel mówi, że nie wyraża zgody. W tej sytuacji nawet nie ma o czym dyskutować, bo

dopóki nie będzie zmiana zapisana w zasobach ewidencji gruntu, to nawet jeżeli on nie zrobi tego w uproszczonych planach. Po czasie jednak właściciel zmieni zdanie i powie, że nie chce mieć lasu nie zrobimy nic.

Pan J. Kowalski: mam pytanie odnośnie pozwoleń wodnoprawnych, bo powiat wydał pozwolenie wodnoprawne na 10 lat na osuszenie żwirowni w celu ułatwienia eksploatacji, a żwirownia 5 lat nie jest czynna, a do 2020 roku cały czas będzie to lustro wody obniżane ponad 1 m czyli niepotrzebnie jest osuszany teren, który znajduje się w Moszczenicy. Byłem w powiecie, interweniowałem i dostałem odpowiedź, że do 2020 roku będzie żwirownia, chociaż od 4 czy 5 lat jest nieczynna, a cały czas o ponad 1 m jest lustro wody obniżane.

Pani Dyrektor L. Szaszor: zgodnie z tym, tak jak złożony był wniosek, jak jest wydana decyzja, nie mamy żadnej innej możliwości. O tym przypadku, o którym pan mówił, wchodziły dwa odrębne zagadnienia, bo dotyczyły zakresu geologii, a drugie dotyczące zakresu prawa wodnego.

Pan J. Kowalski: starostwo wydało pozwolenie o obniżenie lustra wody oddziałujące na sąsiednie grunty.

Pani Dyrektor L. Szaszor: jeżeli wydaliśmy takie pozwolenie wodnoprawne, na pewno wszystkie wymagania zostały spełnione i zostało ono uzgodnione zarówno z RZGW i z właścicielem. Była obliczona na pewno zlewnia itd. To nie jest tak, że ktoś wyda pozwolenie i ktoś je wziął z niczego, bo są odpowiednie parametry. Jeżeli ma taką ważność, to taka ważność jest. To jest nabyte prawo w tym momencie, wtedy nikt się nie odwoła od tego.

Pan J. Kowalski: czyli za 3 lata będzie to zlikwidowane?

Pani Dyrektor L. Szaszor: nie wiem co będzie zrobione, bo nie odpowiem panu na dzień dzisiejszy kto za 3 lata będzie tam właścicielem i co będzie robił. Natomiast po okresie 10 lat

po prostu wygasa pozwolenie. Nie będzie aktualne pozwolenie wodnoprawne. To jest tak jak w Mylofie, gdzie też mieli dużo wcześniejsze, skończyło się z datą 30 kwietnia i wygasło pozwolenie. Jak nie będą mieli nowego, to kolejne sprawy. Jeżeli tam nikt nie będzie korzystał, bo nie ma żwirowni, to też nie będzie płacił żadnych opłat gospodarczych za korzystanie z środowiska czy podatku do gminy z tytułu, że to jest kopalnia, tylko będzie płacił podatek od gruntu rolnego czy leśnego w zależności co to było. Możemy zrobić to co jest na wniosek i zgodnie z przepisami, które są wytyczne. Jeżeli byśmy zrobili coś nie tak, idzie od razu odwołanie, dlatego to o czym mówiłam jest tak ważne, nie tylko ustalenie stron, położenie, obliczenie, jaka dokumentacja.

Pan J. Kowalski: rzeka przez tą decyzję jest krótsza w okresie braku wody.

Pani Dyrektor L. Szaszor: w okresie braku wody tak samo jest z Mylofem, który się martwi o to, że przy okresach suszy ten minimalny przepływ, który ma im zagwarantowane 4,09 m/s chyba tyle, że w latach suchych nawet tego nie dostaną. W tym momencie, co będzie z ich hodowlą? Takie są warunki i na przyrodę nie ma siły.

Pan Radny L. Zawadzki: od 1 lipca zmienia się prawo wodne i muszą coś zrobić, bo Polska straci 3 500 000 000 zł.

Pani Dyrektor L. Szaszor: zrobić muszą, tylko może tak będzie jak z lasami, że najpierw było to zadanie administracji rządowej i wojewoda chociaż część dopłacał, a w tej chwili mają powstać te polskie wody i teraz też z tego prawa wodnego to są z zakresu administracji rządowej, nie wszystkie jednak są określone, gdzie coś wojewoda przekazuje na stanowisko w tym zakresie pracy jakieś tam małe, minimalne środki. Jak powstaną polskie wody, to nie będzie już od wojewody, ale to będzie też administracja rządowa. Nie mają ludzi, nie będą mieli administracji, nie będą mieli kim tego robić, tylko jeszcze więcej zadań przekażą do starosty za marne pieniądze. Wszyscy liczymy, że może tych zadań nam ubędzie, że będziemy mogli się na nowych zadaniach skupić, a tu się okaże, że zostaniemy więcej zadań. Myślę, że będziemy mieli jeszcze więcej zadań.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz podziękował pani dyrektor za przedstawione informacje.

Ad. 5

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: jeszcze raz bardzo dziękuje państwu, że zechcieliście przyjść na dzisiejsze posiedzenie komisji. Chodzi nam o to, żeby wymienić się na początku nowej drogi prawnej w sensie nowych umów dzierżawy obwodów łowieckich, żeby właśnie myśliwi spotkali się z rolnikami, żebyśmy sobie na nowo przypomnieli o zasadach wzajemnej współpracy czy też takich najbardziej istotnych problemach, jakie występują na linii rolnik – myśliwy. Zapewne są to najczęściej szkody łowieckie. Wiadomo, że zwierzyna od zawsze była w otoczeniu człowieka i ona też zawsze te szkody wyrządzała i będzie wyrządzać. Chodzi o to żeby tutaj znaleźć jakiś złoty środek, żeby dojść zawsze do porozumienia, żeby te osoby, które szacują szkody łowieckie potrafiły we właściwy sposób je oszacować, żeby w miarę zadośćuczynić rolnikom za te poniesione straty. Natomiast też rolnicy muszą mieć trochę wyrozumiałości w stosunku do myśliwych, ponieważ oni też mają ograniczone środki finansowe i nie za każdą ilość tych szkód będą w stanie w godziwy sposób to odszkodowanie wypłacić, dlatego też zachęcam do dyskusji.

Pan D. Dąbrowski: myślę, że to jest dobry czas, początek tych tzw. nowych umów dzierżawnych. Na to żebyśmy ewentualnie swoje uwagi, żeby państwo również w stosunku do nas (rolników) też jakieś uwagi przedstawili. Na początek pan mówił o złotym środku, ale takiego środka raczej nie znajdziemy. Naszym zdaniem jest potrzeba i to powinno już być dawno zrobione, póki co jest wstrzymana zmiana prawa łowieckiego. Tam są rzeczy, które zarówno dla nas jak i dla was nie są dobre. Generalnie chodzi w głównej mierze też o szkody łowieckie i ich szacowanie. W tym projekcie, który został wstrzymany w tej nowelizacji, tam była mowa, naszym zdaniem była to dobra rzecz, dobry zamysł i szkoda, że nie zostało to wprowadzone. Z naszych informacji z tego co wiem za zeszły rok koła łowieckie wypłaciły odszkodowania na sumę bodajże 60 000 000 zł w skali kraju. Taka ustawa przewidywała, że ten fundusz odszkodowawczy, który miałby być i w tym funduszu byłaby też mowa o tym,

że szacowanie nie następowało by poprzez członków koła czy przedstawicieli członków koła tylko przedstawicieli wojewody, tylko, że ten fundusz w nim była mowa czy miało być zapisane na poziomie bodajże 100 000 000 zł.

Pani B. Wika Czarnowska: albo jeszcze więcej. Oni stwierdzili, że nie mają pieniędzy i my najbardziej zastanawiamy się nad tym skoro 60 000 000 zł zostało wypłacone, to po co była ta reszta pieniędzy? Na co ktoś ją potrzebował?

Pan K. Wegner: kto te szkody płaci i gdzie płaci? Fundusz ma się stworzyć z tego co koła łowieckie wprowadzą, wpłacą. To jest składowa i jedyna podstawowa, tam nikt więcej złotych nie dołoży, a koła łowieckie przestaną istnieć. Mam kolegów łowczych, którzy mają duże pozyskanie zwierzyny rocznie 400 – 500 dzików, około 200 – 300 jeleni i oni płacą szkody na poziomie około 100 000 zł – 200 000 zł. Teraz według kryteriów, które są określone w tej nowelizacji, oni będą płacili około 70 000 zł – 80 000 zł czyli dla nich to jest idealna sprawa. Natomiast nasze koło będzie musiało płacić na poziomie około 13 000 zł. Do tej pory płaciliśmy 2 000 zł – 3 000 zł szkód łowieckich a często i zero, bo jeżeli rolnicy się do nas zgłaszają, że gdzieś pojawiają się jelenie, dziki, gdzie powstają szkody, to od razu pojechali myśliwi. Później jak przyszło do szacowania końcowego to rolnicy nie występowali, widzę, że niektórzy jeszcze pracowali przy tym i nie mieli żadnych pretensji i wtedy te szkody pojawiały się na poziomie 500 zł. Te 13 000 zł to jest nasz cały budżet za zwierzynę pozyskaną.

Pan D. Dąbrowski: zdajemy sobie sprawę, że koła łowieckie nie są w stanie same ten budżet centralny utworzyć na odszkodowania (chyba, że są takie bogate koła w Polsce). Muszą być środki zewnętrzne w tym budżecie.

Pan Radny R. Skórczewski: jednym cięciem państwo nałożyło na koła budżet, wzięty nie wiadomo skąd i teraz przy tej gospodarce łowieckiej staramy się dogadywać z rolnikami (słupki, pastuchy, druty). Teraz w tym momencie ten budżet, który został nałożony na nas, wystarczyłby na zatrudnienie i opłacenie ludzi biegłych do szacowania. Ten budżet na te odszkodowania moim zdaniem zrobimy z 60 000 000 zł do 180 000 000 zł w jednym roku. Jeszcze jedna sprawa, w tej chwili rolnik kosi kukurydzę, kopie ziemniaki itd., potem dzwoni,

że jutro kopie i dziki mu weszły i ma szkody. Te zgłoszenia tych szkód w tym nowym systemie kompletnie nie byłyby wiadome w jakim terminie by były rozpatrywane i też nie było wiadome kiedy je rozpatrywano, skąd rzeczoznawcy? Fakt, że szacować miały Lasy Państwowe.

Pani B. Wika Czarnowska: w poprzednim nie, bo to był wojewoda albo marszałek.

Pan Radny R. Skórczewski: już w stronę Lasów Państwowych szli, bo oni mają sprzęt, oni są w terenie.

Pani B. Wika Czarnowska: były rozmowy i dla Ministerstwa Środowiska Lasy Państwowe powiedziały, że finanse nie są dla nich problemem i wycofują się z tego. Tylko jest taki problem, że oni nie chcą mieć wojny z rolnikiem.

Pan K. Wegner: koła łowieckie zapłacą za szkody czy one będą czy ich nie będzie. Jeżeli na przykład na dzień dzisiejszy wydajemy około 4 000 zł, 5 000 zł, 6 000 zł na ochronę, żeby nie było szkód łowieckich. My w tej chwili obrabiamy 4 ha pól, siejemy łubin, kukurydzę. Natomiast jeżeli byśmy musieli płacić to na szkody łowieckie około 13 000 zł to raz, że w tym momencie likwidujemy pasy zaporowe. Jeżeli rolnik nam zgłasza, że są dziki i robią dziury, to niech sobie robią, bo mamy z góry zapłacone. To idzie z funduszu, płacimy za szkody czy były czy nie było.

Pan D. Dąbrowski: żebyśmy się dobrze zrozumieli, widzę, że nie o to chodzi chyba. Jest początek dzierżaw pewnie wiecie o tym, że Pomorska Izba Rolnicza, żeby starosta wydał taką decyzję dzierżawną była wymagana opinia Pomorskiej Izby Rolniczej. Wszystkie opinie wydaliśmy pozytywnie czyli zgadzamy się z tą działalnością, która była do tej pory. Nie negujemy tego, bo rzeczywiście nie macie panowie racji, bo o to chodzi. Myślistwo, to nie jest tylko polowanie, ale zapobieganie. Zdajemy też sobie z tego sprawę, że jedziemy na jednym wózku, bo gdyby nie było kół łowieckich na tych polach też by różnie było. Generalnie chcielibyśmy przedstawić wam tak jak jest, bo to nie, że tak myślimy konkretnie, ale jakie jest odczucie naszych rolników w powiecie, co oni na przykład myślą. Są tacy, którzy bardzo sobie

cenia współpracę, zapobiegacie tym szkodom. Są również tacy, którzy nie za bardzo przychylnie patrzą. Tak samo jak w waszych kołach są porządni myśliwi, a są i tacy, którzy nie powinni być. Tak samo są i u nas ludzie, którzy mówią tak jak należy, albo coś tam sobie dopowiedzą. Chodzi o to, żeby wypracować pewien model nawet. Nie wiem jeżeli wasze koła, jeżeli spotykacie się z takimi problemami, gdzie rzeczywiście uważacie, że rolnicy za dużo od was żądają.

Posiedzenie opuściła radna B. Stępień – 4 osobowy skład komisji.

Pan Radny L. Zawadzki: pan Dąbrowski trochę haczy o ten temat tak mi się wydaje, od tego punktu musimy zacząć. Zwierzyna wolnożyjąca jest własnością Skarbu Państwa i myśliwi, koła myśliwskie tylko dzierżawią ten teren i tą zwierzynę czy to hodują czy robią selekcje. W moim odczuciu trochę państwo poszło w złym kierunku, że myśliwi mają płacić. Tutaj jak jest własność Skarbu Państwa, bo weźmy taki przykład nie wolno nam strzelać do żurawi. Co one wiosną wyprawiają z kukurydzą? Państwo nie pozwala pewnych zadań zrobić myśliwym.

Pani B. Wika Czarnowska: zdajemy sobie z tego sprawę, piszemy o te żurawie, to nie o to chodzi. Chodzi o to, żebyśmy doszli do jakiegoś porozumienia, że rzeczywiście, bo tak wygląda jakbyśmy byli niezadowoleni, koła działały prężnie, że wszystko jest super, ale tak nie jest. Ludzie mówią, słuchaj, dzwoniłem, pisałem, siedem dni minęło, nikt nie przyjechał.

Pan Radny L. Zawadzki: kto to widział, że nie przyjechał? Jak przyjechał myśliwy wieczorem.

Pan M. Cysewski: rolnicy co niektórzy też sami sobie są winni. Rozmawiałem z rolnikami z Konarzyn, nie odbierają telefonów, nie odpowiadają, straty wyrządzone, strzelać nie strzelają, dokarmiać nie dokarmiają, pasów zaporowych nie robią.

Pan Radny R. Skórczewski: na polach w tej chwili mamy chyba za 700 zł odszkodowania.

Pan D. Dąbrowski: jakiś czas temu byłem na posiedzeniu sejmowej komisji rolnictwa. Byliśmy na tym posiedzeniu i co się okazuje? Wierzcie mi albo nie większość zaproszonych jako organizacji wiecie kto to był? Wszystkie organizacje typu Animalsi, ekolodzy. To my rolnicy, którzy generalnie produkujemy tą żywność, czuliśmy się tam, jak byśmy byli największymi oszustami.

Pan J. Kowalski: byłeś kiedyś na szacowaniu szkód przez rolnika, zgłosił u dyrektora, wydział rolnictwa, izba, całkowicie się dogadaliśmy, ale czy miał rolnik racje? 90 % spraw kończy się umorzeniami. Pozostałe wypłacane są odszkodowania w trybie przewidzianym w ustawie. Myślę, że problem jest w tym, że część kół jest w obrębie Warszawskim. Myśliwi, którzy tam polują, nie mieszkają w terenie i dla nich ta nowelizacja ustawy byłaby bardzo korzystna. Po prostu oni by mieli zapłacone z góry za szkody, a ja jestem też rolnikiem i mówię wam, że rolnicy nie dostali ani grosza więcej. Te pieniądze, które są zwiększone, dostali biegli sądowi, bo oni za grosze nie robią.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: rozumiem, że prace nad tą ustawą są wstrzymane.

Pan K. Wegner: nie, bo to nie jest ustawa, tylko nowelizacja ustawy z 1990 roku. Natomiast jest przygotowana nowa ustawa, która miała wejść 6 stycznia, do Sejmu na pierwsze czytanie i pierwsze czytanie się odbyło, a drugie już nie, bo została odłożona do lamusa. Pan Szyszko zaproponował, że myśliwi będą mogli mieć rewolwery.

Pani B. Wika Czarnowska: ostatnia wersja jaką minister Banaszczyk powiedział, co mnie zdziwiło i przepraszam, ale nie sprawdziłam tego, że ustawa jakaś tam i że coś tam weszło, tyle że Ministerstwo Środowiska nie zabezpieczyło 200 000 000 zł, żeby wprowadzić do budżetu, dlatego została zawieszona. Na co wiceminister Babalski powiedział, że to weszło i mnie nie interesuje. Jak dla mnie i Ministerstwa Rolnictwa to obowiązuje.

Pan D. Dabrowski: poniekąd też mamy taką właściwie może i prośbę. Pewnie wiecie, że jakiś czas temu było zawarte porozumienie między PZŁ a Zarządem Ochrony Środowiska na temat odstrzału bobrów. Kwota za odstrzał 300 zł.

Pani B. Wika Czarnowska: to jest tylko na terenach, gdzie są wały przeciwpowodziowe.

Pan Radny L. Zawadzki: Powiat Chojnicki na rok 2016/2017 miał prawo odstrzału 203 sztuk.

Pan K. Wegner: problem jest taki, że rozporządzenie wojewody weszło w październiku. Polski Związek Łowiecki chciał zorganizować szkolenia myśliwych, zrobić program szkolenia, pozyskać osobę, która wykona te szkolenia. W końcu odbyły się te szkolenia, uprawnienia dostaliśmy w styczniu ci, którzy byli na tych szkoleniach, dostali te upoważnienia do odstrzału. Ten, który uczestniczył w tym szkoleniu, zapłacił za szkolenie.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: wojewoda wydaje decyzje do odstrzału?

Pan K. Wegner: wojewoda wydaje takie rozporządzenie, gdzie dla danego obwodu łowieckiego ilość jaką można pozyskać.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: ale można czy to jest do wykonania planów łowieckich? Możecie odstrzelić, ale nie musicie?

Pan K. Wegner: tak. Od 15 stycznia do końca lutego nie wykonaliśmy żadnego odstrzału bobra dlatego, że były zbyt niskie temperatury.

Pan Radny R. Skórczewski: na tym terenie, gdzie poluję, staramy się, żeby było ok chociaż nas jest chyba siedmiu takich polujących, pracujących i powiem, że myśliwi obawiali się tej

zmiany, bo tutaj wiedzieli co mają, a nie wiedzieli jak będzie. Mamy święty spokój, gra to jak musi.

Pan M. Cysewski: to jest to o czym mówimy cały czas, bo koła a koła, rolnicy a rolnicy, z jednym idzie się dogadać, z drugim nie.

Pan K. Wegner: rolnik wystąpił o odszkodowanie na poziomie 500 zł i dobrze jak będzie 500 zł albo 1 000 zł wypłacimy. Wyliczyliśmy i faktycznie były dziki, które wyjadły trochę krzaków ziemniaka. Kiedy policzyliśmy ile tych krzaków zostało wyjedzonych to było 50 kg. Gdyby kosztował 1 kg złotówkę to 50 zł.

Pan D. Dąbrowski: często jest tak, że rolnikowi nawet rzeczywiście nie chodzi o konkretną sumę, ale o podejście do problemu.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: mnie najbardziej zaniepokoiło to, że w związku z proponowanymi zmianami w ustawie prawo łowieckie niektórym kołom przestanie się opłacać współpracować z rolnikami. To jest jednak najistotniejsza rzecz żeby była współpraca na linii myśliwy – rolnik. Natomiast w momencie kiedy będziecie mieli większy ryczałt narzucony z góry za odszkodowania, to naturalną kolejną rzeczą przestanie wam się opłacać albo zabraknie wam pieniędzy na tą współpracę, ochronę profilaktyczną i to jest niepokojące w tym wszystkim.

Pan K. Wegner: jeżeli odstawiamy do skupu jelenia, to dostajemy 700 zł. Natomiast na fundusz odszkodowawczy nie płacimy za odstrzeloną zwierzynę dostarczoną do skupu, tylko za ilość zwierzyny zapisanej w planie łowieckim czyli jeżeli mamy 10 jeleni to za same 10 jeleni musimy 350 zł zapłacić za jedną sztukę. Za jelenia, który waży około 100 kg, dostaniemy 700 zł.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: czyli połowę musicie oddać na fundusz?

Pan K. Wegner: połowę musimy oddać, a jeżeli zastrzelimy takiego, który ma 40 kg to stracę. Jeżeli za sarnę mam zapłacić 130 zł, a skupy za nią dostaną 200 zł – 220 zł to jest 60 % wartości żywych zapisane w planie łowieckim.

Pan D. Dąbrowski: abstrahując od tego, wychodzi na to generalnie, że na przykład kołom łowieckim też do końca by nie zależało na tym, żeby te plany łowieckie były zbyt duże.

Pan K. Wegner: tak.

Pan Radny R. Skórczewski: jeżeli ten fundusz by był i teraz przestaniemy współpracować, ogrodzenia, dodatkowo te koszty szacowania plus samo szacowanie.

Pan K. Wegner: jak robiliśmy budżet swój wedle tego zapisu, tej nowelizacji ustawy, to środków, które mamy zgromadzone, nam starczy na 2 lata. Co z myśliwymi, którzy nie są w kołach łowieckich? Nie wiem, co z nimi i jak będą polować na zwierzynę, bo koła łowieckie przestaną istnieć. Są jeszcze takie pomysły, aby zrobić małe obwody łowieckie rzędu 3 000 ha i polować będzie tylko właściciel.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: wiadomo na jak długo jest odłożona w czasie nowelizacja?

Pan K. Wegner: ona jest do czasu aż powstanie nowa ustawa. W tej nowej ustawie tam jest bardzo fajnie to rozwiązane, że koła łowieckie będą szacowały szkody (rzeczywiste szkody) i będą mogły wystąpić do wojewody o zwrot kosztów wypłaconych odszkodowań. Tak jest w nowej ustawie zapisane do 50 %.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: to jest słuszne, bo to co kolega radny Zawadzki mówił, że zwierzyna jest własnością Skarbu Państwa, a Skarb Państwa powinien faktycznie za te oszacowane szkody wypłacić odszkodowania.

Pan M. Cysewski: tak, a koła łowieckie minimalizować te szkody.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: to jest zadanie kół, aby współpracować z rolnikami i minimalizować szkody.

Pan K. Wegner: teraz jest tak, że na przykład w nowelizacji tej ustawy jest tak zapisane, że rolnik owszem, ale my jako koło nie jesteśmy w stanie sprawdzić co on posiał i jak. Natomiast jeżeli ta ustawa zacznie obowiązywać, to rolnik będzie musiał wykazać co siał, kiedy siał czy wszystko zgodnie z kalendarzem agrotechnicznym.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: żeby nie zwalić winy za nieurodzaj czy na zwierzynę.

Pan K. Wegner: dokładnie. Czy w odpowiedniej porze zawiadomił odpowiednie służby o szkodach, a nie, że on posiał, ziemniaki posadził, przyjdzie, zwierzyna zje, a ja wypiszę wniosek o odszkodowanie. Nie będzie tak.

Pani B. Wika Czarnowska: teraz też tak nie jest, bo się robi plan, oblicza u niego na polu więc jak nie posiał nawozu to ten plon też jest niski.

Pan K. Wegner: inaczej się płaci za ziemniaki, które są kontraktowane, a inaczej niekontraktowane, nie mają wglądu do dokumentów, że on miał zakontraktowane te ziemniaki czy nie miał.

Pani B. Wika Czarnowska: jeżeli mam zakontraktowane, to mi koło łowieckie też nie płaci, więcej tylko bierze pod uwagę średnią.

Pan K. Wegner: mamy szczęście, bo w naszym kole mamy myśliwego, który jest biegłym sądowym w szacowaniu szkód, ma pełne ręce roboty. Jedzie, wszystko wylicza, liczy po metrach, zredukowana powierzchnia, wypłacamy.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: podsumowując najważniejsze, że zostały prace wstrzymane nad nowelizacją ustawy, bo na razie obowiązują stare zasady, bo koła łowieckie dalej szacują.

Pan K. Wegner: koła szacują w obecności rolnika.

Pan. J. Kowalski: rolnik ma prawo wezwać biegłego i jest warunek, szacowanie zaczyna się wtedy jeżeli szkoda przekracza jeden kwintal żyta na hektarze, bo jesteśmy wołani, gdzie powierzchnia jest 18 ha i jest miejscowa szkoda, ale jest ona na przykład na 300 m, to nawet można liczyć na wysokim plonie, to jest około 60 gr z metra.

Pan K. Wegner: przy tych małych odszkodowaniach, dziki podziobią i rolnik chce dużo pieniędzy, a koła szacują, że to jest bardzo mało i odpuszczają, bo to nie przekracza jakiejś tam kwoty.

Pani B. Wika Czarnowska: jakby nie patrzeć szkoda jest.

Pan K. Wegner: płacimy nawet 50 zł.

Pan D. Dabrowski: mówimy, że średnio rocznie 2 000 zł – 3 000 zł to są takie kwoty takie sobie, bo tak porównując plantacja hektara rzepaku, że jest uprawa, ale są zadowoleni rolnicy. Generalnie są zadowoleni rolnicy, więc jest ok.

Pan J. Kowalski: płacimy 2 000 zł – 3 000 zł rocznie, ale to jest głównie zapobieganie, kupowanie pastuchów. Gdyby weszła nowelizacja ustawy, byśmy płacili 37 000 zł.

Stan zwierzyny jaki jest, taki jest, bo mamy ponad 100 dzików rocznie, około 20 jeleni, 4 daniela i kilkadziesiąt saren, ale jedno zabezpieczymy, to zwierzyna gdzieś musi iść.

Pan K. Wegner: efekt jest taki, że gdzieś tam strzelimy, pogonimy. To one się rozejdą i szkody rozłożą się na kilka miejsc, a nie na jednym.

Pan J. Kowalski: teraz zwierzyna jest w rzepakach. Czyszczenie dzierżawny, o którym była mowa, płacimy tak mało, dlatego, że mamy obwody bardzo słabe, ale są obwody słabe, średnie, dobre i bardzo dobre. Każda następna kategoryzacja wynosi jeszcze raz taki czynsz.

Pan D. Dabrowski: jednej rzecz za bardzo rolnicy nie chcą pojąć. Chodzi o ten czynsz dzierżawny, bo słyszą jak to jest, że starosta moje pole wydzierżawia, a jakim prawem?

Pan J. Kowalski: rolnicy byliby zadowoleni, gdyby dostali 50 % czynszu.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: pracy więcej kosztuje to urzędników, którzy muszą to wyliczyć niż faktycznie koszty, które takie koła ponoszą.

Pan J. Kowalski: myślę, że nam jest obojętnie, gdzie płacimy czy do starostwa czy do rolników czy do nadleśnictwa. Nam jest to obojętne do kogo, bo płacić i tak musimy.

Pan D. Dąbrowski: generalnie uważam, że mimo wszystko nowelizacja ustawy powinna być napisana nie przez kogoś, kto siedzi w biurze, tylko na etapie pisania, musi być konsultowana z PZŁ i z przedstawicielami PIR.

Pan J. Kowalski: czy ktoś przeglądał projekt ustawy pana Izdebskiego? Z całym szacunkiem, ale byłem na tym spotkaniu i pan Izdebski mówił, że to jest projekt ustawy prawa niemieckiego. Ciekawe czy on by przeforsował, że w Polsce strzelano by do łabędzi, czapli? Czy ktoś by to przeforsował? Jeżeli projekt niemiecki, to oni to przewidują.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: dobrze, że spotkaliśmy się dzisiaj. Myślę, że w momencie jak będą dalsze prace, bo na pewno przyjdzie taki moment, że będą dalsze prace nad nowelizacją ustawy prawo łowieckie, wtedy może znowu byśmy się spotkali. Gdyby były jakieś niepokojące sygnały, to my jako Rada Powiatu możemy jakiś apel wystosować. To nie jest w żadnym stopniu wiążące dla ministerstwa, ale często z izbą rolniczą takie praktyki stosowaliśmy, jeżeli chodziło o wypłaty odszkodowań dla rolników, zasady naliczania odszkodowań. Tak samo o zwierzętach chronionych często pisaliśmy o wypłaty odszkodowań za szkody spowodowane przez żurawie czy przez zwierzęta chronione, ostatnio o wilkach.

Pan J. Kowalski: jak jest z wilkami? Czy ustawa o wypłacie odszkodowań za wilki przystaje do nowych norm? Na przykład jeżeli mam 100 sztuk bydła i mam obowiązek zapędzać do obory codziennie, ale mam taką rasę, którą się trzyma na wolnej przestrzeni. Jak to jest? Nie dostanę odszkodowania? Jeżeli państwo chce chronić zwierzęta, jestem za tym, ale niech uczciwie wypłaca odszkodowania za kruki, żurawie, bobry.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: wie pan jaką dostaliśmy odpowiedź odnośnie wilków? Pomijam jako Przewodniczący Komisji tutaj też miałem masę telefonów od różnych osób, dziennikarzy jak to Komisja Rolnictwa i Ochrony Środowiska chce strzelać do wilków? To zostało wyłapane z tej całej naszej wypowiedzi, to nie tak, że chcieliśmy strzelać do wilków. Myśmy chcieli rozważyć możliwość kontrolowanego odstrzału wilka przez myśliwych, przez osoby, które się na tym znają. Kiedyś były polowania z fladrami na wilki. Pamiętam w szkole lekcje łowiectwa i jest to jeden z rodzajów polowań, kiedyś się na wilki polowało. Rozumiem,

że on jest pod ochroną, ale to tak samo jak z bobrem. Bób super niech jest pod ochroną, ale jest go dzisiaj na tyle dużo, że trzeba zacząć coś z tym robić. Nie ma wroga naturalnego, także tutaj jest rola myśliwych.

Pan J. Kowalski: na całym świecie się je łapie, a nie poluje. W Kanadzie i w Ameryce się łapie. Skuteczność polowania na bobry jest wręcz śmieszna.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: złapią bobra i co wtedy z nim robią?

Pan J. Kowalski: trzeba się z ekologami dogadać, gdzie go przenieść.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: generalnie coś trzeba z tym robić i taki był nasz pomysł. Natomiast ekolodzy się oburzyli, że my chcemy strzelać do wilków. Odpowiedź dostaliśmy z ministerstwa, że wilk jest na liście gatunków europejskich chronionych i nie ma możliwości zmiany przepisów, żeby wprowadzić odstrzał na wilka, także Unia Europejska go chroni i my nie możemy nic zrobić.

Pan J. Kowalski: koło łowieckie też ma utrudnione gospodarowanie zwierzyną szczególnie płową, bo obecność wilków powoduje znaczne przemieszczanie się i utrudnienie wykonania planu.

Pan K. Wegner: kiedy wilki pojawiły się w parku narodowym, to cała zwierzyna przyszła do Chojnic. Mamy na naszym obszarze około 40 jeleni, kiedy jelenia raz na 5 lat kiedyś spotkałem. Poluję też w kole z Klosnowa, to jeżdżę i nie mogę jelenia upolować.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: potem przekłada się to na szkody w rolnictwie. Podsumowując, bo tych tematów jest naprawdę dużo, jeżeli będą dalsze prace nad ustawą, myślę, że warto byłoby się spotkać. Możemy wtedy wystosować jakiś niezobowiązujący do

ministerstwa apel, który wspólnie określimy w jakim kierunku ta ustawa zmierza źle, żebyśmy głosem społecznym się odezwali do ustawodawcy o wzięcie pod uwagę tego głosu.

Pan K. Wegner: chciałbym powiedzieć kilka słów na temat zająców. Duże programy, szkolenia dzieci, ożywić pola itd. Puszczanie zająca, to proponowali abyśmy po 200 zł za sztukę puścić zająca. To z naszej rocznej inwentaryzacji obserwujemy, że na stanie wiosennym mamy około 500 sztuk zająca. Mija ten okres, maja, to 50 % są to samiczki, które się wykocą czyli w jednym miocie jest około 4 – 5 zajączków. To mamy 250 samic, więc powinno być około tysiąca młodych. Jakbym miał 500 sztuk zająć w zagrodzie, to około 3 000 sztuk miałbym zając. Myśliwi pozyskują na polowaniach zbiorowych 15 – 20 sztuk. Przychodzi wiosna i mamy 500 sztuk. Co się stało z 2 500 sztuk? Bociany zjadły, kruki, lisy, koty, jastrzębie.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: krukowate są pod ochroną, a kiedyś strzelało się do krukowatych. Ta ochrona nadmierna i kruka jest za dużo. Myśmy o ptaki krukowate też pisali, to odpowiedź była taka sama jak odnośnie wilków.

Pan K. Wegner: nie chodzi o to, aby strzelać do wszystkich zwierząt.

Pan D. Dąbrowski: jak to jest z tym planem? Płacicie za zrealizowane sztuki z tego planu, a co jeśli jest niewykonanie tego planu?

Pan K. Wegner: za niewykonanie płacimy kary.

Pan M. Cysewski: płaci się do związku?

Pan K. Wegner: nie, do powiatu albo nadleśnictwa.

Pan J. Kowalski: to jest niesprawiedliwe, bo nadleśnictwo bierze całą pulę pieniędzy, a przecież tak jak pani dyrektor Lilla Szászor wspomniała, też są właściciele lasów prywatnych, a oni też ponoszą koszty utrzymania, zabezpieczenia lasu. Jako właściciele lasu nie dostają ani grosza. Jeżeli chodzi o takie lasy, to oni potrafią o swoje uprawy zadbać, wszystkie nowo zasadzone uprawy są ogrodzone, zabezpieczone.

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz: generalnie zwierzyna i tak nie wejdzie do lasu państwowego tylko do prywatnego, bo tam ma dostęp.

Pan K. Wegner: przeciwnicy łowiectwa potrafią zebrać 500 000 – 2 000 000 podpisów przeciwko łowiectwu. Natomiast jeżeli poproszono myśliwych o zebranie podpisów pod petycją i za pozostawienie takiego stanu rzeczy, jaki jest, to zebrano zaledwie 100 000 podpisów. Myśliwi nie potrafią się zjednoczyć.

Na tym omawianie powyższego punktu zakończono.

Ad. 6

Do materiałów na XXIV sesję Rady Powiatu zapytań i uwag nie zgłoszono.

Ad. 7

Wolnych wniosków i zapytań nie zgłoszono.

Po tym

Przewodniczący Komisji A. Sabiniarz podziękował gościom, członkom komisji za udział w posiedzeniu i wobec zrealizowania porządku zakończył obrady.

Na tym protokołowanie posiedzenia Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska zakończono.

Protokołowała
Pracownik I stopnia
/-/ Sandra Kolińska

Przewodniczący Komisji
/-/ Andrzej Sabiniarz